

Wybory inaczej

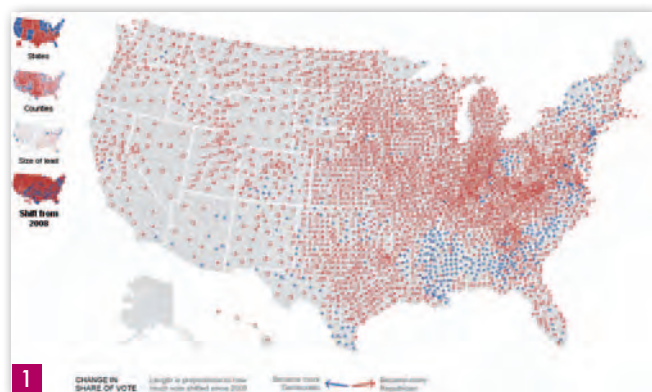
Podczas tegorocznych wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych najważniejsze amerykańskie portale informacyjne prześcigały się w interesujących i nietypowych prezentacjach kartograficznych tego wydarzenia.

Jerzy Królikowski

Najpopularniejszą metodą prezentacji wyników głosowania jest kartogram. W przypadku gdy ściera się ze sobą dwóch kandydatów, kartografowie najczęściej korzystają ze skali rozbieżnej, tzn. dobierane są dwa kolory, a im więk-

szą kampanię oraz jakie miejsca odwiedziły w jej trakcie. Praktycznym rozwiązaniem była interaktywna mapa pozwalająca odnaleźć swój lokal wyborczy.

Nietypowe metody prezentacji kartograficznej znajdziemy na mapie „The New York Times” (rys. 1). Za pomocą niebieskich i czerwonych wektorów o różnej długości



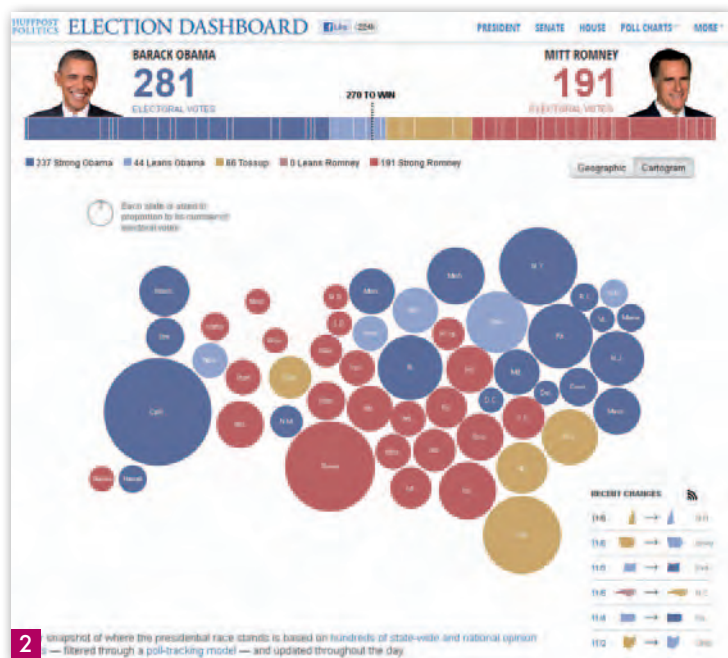
sze nasycenie jednego, tym większa przewaga nad oponentem. Nie inaczej było podczas amerykańskich wyborów. Zdecydowana większość portali przyjęła, że kolor czerwony będzie reprezentował Mitta Romneya, a niebieski – Baracka Obamę. Ale wielu redaktorów doszło do wniosku, że prosty kartogram to za mało, by przyciągnąć na dłużej uwagę internauty. Dlatego oprócz prezentowania aktualnych wyników głosowania na mapach pokazano np. relacje między preferencjami politycznymi a strukturą demograficzną, zmiany poparcia, a nawet przygotowania do kampanii.

Ze specjalnego serwisu Google'a można się było dowiedzieć, ile poszczególne sztaby wydały na

pokazano, jak przez cztery lata zmieniło się poparcie dla kandydatów obu partii w poszczególnych hrabstwach. Wyraźnie widać na niej, że generalnie Stany skłębły w prawo, choć – jak się okazało – niewystarczająco, by wpłynęło to na wynik wyborów.

Ciekawostką na portalu Huffington Post było wyróżnienie stanów, gdzie w toku aktualizacji wyników szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść drugiego kandydata, a także prezentacja wyników głosowania w formie anamorfozy, gdzie wielkość diagramu kołowego odpowiada liczbie zdobytych głosów elektorskich (rys. 2).

Wyróżnikiem mapy na stronie telewizji CNN było narzędzie do symulowania przebiegu wyborów. Użytkownik mógł dzięki niemu



sprawdzić, jak rozstrzygnięcia w poszczególnych stanach przełożą się na ostateczny wynik. Wygodna była także możliwość oglądania rzeczywistych rezultatów na tle tych sprzed 4, 8 i 12 lat.

Własne opracowanie kartograficzne udostępniła także firma Esri wspólnie z agencją Associated Press. Pozwala ono porównać wyniki z opisową charakterystyką demograficzną stanu lub hrabstwa.

W Atlasie Wyborczym Uniwersytetu Stanforda (rys. 3), również wykonanym za pomocą rozwiązań Esri, próżno na razie szukać aktualnych danych. Ale za to pozwala on na dogłębne przestudiowanie wyników wyborów sprzed 4 lat. Można je bowiem wyświetlić na tle map prezentujących np. średni dochód

mieszkańca, gęstość zaludnienia czy dominującą rasę. Wrażenie robi także wizualizacja w postaci diagramów kołowych wyników wyborów dla każdego lokalu wyborczego – przy odpowiednim oddaleniu zmieniają się one w skomplikowany obraz tysięcy kropek.

Dane publikowane przez naszą Państwową Komisję Wyborczą pozwoliłyby na wykonanie tego typu map dla Polski. Mimo to krajowe portale i gazety wciąż ograniczają się do prostych kartogramów. Czy zainspirują się amerykańskimi opracowaniami? To się okaże za rok (wybory do Parlamentu Europejskiego), w 2014 r. (do Sejmu i Senatu) lub w 2015 r. (wybory prezydenckie). ■

